

Rejsy

Hustrowany dodatek Dziennika Bałtyckiego

NR 20

NIEDZIELA, 7 MAJA 1950 ROKU

K. A. MĘCLEWSKI

Książka wśród marynarzy

Książka i marynarz. Te dwa słowa zdają się być nierozłączne dla każdego, kto posiada trochę wyobraźni i karmił swą młodą pełnymi przygodami historiami, rozgrywanymi się wśród wzburzonych lub spokojnych mórz, między wyszorowaną powierzchnią pokładu a wzdętymi brzuchami żagli, między pracowitą wachtą i snem w rozkołysanej koi, a barwnym życiem w portach. Bo czyż nie mógłby marynarz w ciągu długich miesięcy podróży zajmować swą wyobraźnię, znudzoną monotonną codziennością i znaną na pamięć pracą, co mogło by stanowić lepszy łącznik z dalekim lądem i żyjącymi na nim ludźmi — jeśli nie książka, najlepszy przyjaciel i towarzysz człowieka? Rzeczywistość wygląda inaczej.

Dla książki urzęp zamknięty

W marynarskim życiu nie było miejsca na książkę. Książka nie znalazła dla siebie miejsca pod masztami, ani w kubrykach żaglowców, bo praca marynarza nie miała jeszcze wyznaczonych godzin. Marynarz nie miał czasu i nie interesował się czytelnictwem.

Gdy z mórz zniknęły żagle, a horyzonty rozkwitły ciemnymi warstwicami dymów, w metalowych pudłach węglowców również nie było książki. Czytał ją w swojej kabine kapitan, mający nie tylko wygodną kofę, ale stół, fotel i trochę przestrzeni dla siebie. Marynarze mieszkali na rufie, w jednej, wspólnej kajucie, zwanej kubrykiem. Piętrowe przyczo pod ścianami, kilka szafek, na środku stół — wszystko to stoczone na nieprawdopodobnie małej przestrzeni.

To nie czasy historyczne, nie czasy żaglowców, lub żegluga sprzed pierwszej wojny światowej. To niedawna przeszłość. Kiedy Polska międzywojenna zabkowała na morzu, nasi przedsiębiorcy kupowali po świecie żyte pudła na których marynarze właśnie tak mieszkali. Kajut było wprawdzie więcej, ale miejsca jeszcze mniej. Łóżka, wazucjke szafki, wejście, żądno stołu, czy krzesła. Czy w takich warunkach mogła być mowa o czytaniu? Czytali jedynie nieliczni.

Na statku nie było biblioteki, nie było czasopism. Nikt nie dbał o sprawy oświaty i kultury. Armator interesował tylko prze wóz towaru, a związek miał dość kłopotu z walką o znośne warunki pracy i płacy.

Dziś już rzecz niezbędna

Dziś od tego okresu dzielą nas duże smat czasu. W perspektywie tamte, mroczne lata zacierają się, a ich atmosfera nabiera posmaku legendy i romantycznej powieści spod fioletowych żagli. Książka w ręku marynarza jest widokiem zwykłym i codziennym, jak codziennym widokiem są statki, w których inwentarzu znajduje się biblioteka i czasopisma. W kajucie marynarskiej stolik i krzesło jest dziś już rzeczą niezbędną.

Kiedy rozmawia się z działaczem związkowym marynarzy o książce — opowiada wam o niej z wyraźną dumą. Kiedy delegat załogowy na „Spółku” i „Jedności Robotniczej”, czy „Warcie” pokaże wam czyście, schludne i wygodne kabiny, kiedy wprowadzi was do świetlicy — podeszcie do szafki, otworzy ją małym kluczykiem i powie:

— Oto nasza biblioteka. Kierownik gdynskiego Domu Marynarza, Wozniak, uczynił to inaczej. Poprowadził was przez długie, wyłożone chodnikami korytarze. Wejdziecie do czytelnicy, a potem — w lewo zwrot i stancie przed szafą, w której za szcianami prześią w różnych szeregach książki, książki, książki. Kierownik domu powie wówczas:

— Mamy już 1.500 książek. Za miesiąc będziemy mieli jeszcze więcej.

Rosną stale zasoby

W siedzibie marynarskiego Zw. Zawodowego jest podobnie. Przy odgłosach radia, dochodzących z wielkiej świetlicy, sekretarz Zw. Tomczyk prowadzi nas do pokoju „k. o.”, jak się tu w skrócie

wołają. Dziś książki przysyłane są z centrali warszawskiej Związku Zawodowego Transportowców.

— Mamy ostatnie nowości! Na czasopiśmie wydajemy rocznie półtora miliona złotych — objaśnia sekretarz Tomczyk, wskazując na wielką półkę z licznymi przegrodami.

Półeczki pełne i puste

W każdej przegrodzie leży plik czasopism, w jednej grubszy, w innej mniejszy; niektóre półeczki są puste. Pod każdą przegrodą napis: „Białystok”, „Narew”, „Lublin”, „Czech” i tak wymieniony jest statek po statku, cała polska flota handlowa.

— Kiedy statek po rejsie wchodzi do portu, dostarczamy mu na pokład pisma, jakie zbierały się tu w czasie jego nieobecności.

W przegrodzie sąsiadują z sobą różne tytuły, kolory i kroje czcionek, pisma rozrywkowe, popularno — naukowe, fachowe, literackie, dzienniki i tygodniki.

Pusta jest półeczka holowników portowych i statku „Gopło”, który wczoraj odszedł w morze. Niewiele pism zostało zbierać się w skrytkach często zaglądających do portu, lub znajdujących

pułko jak niegdyś pruje morze, kołysząc się młarowo na falach.

Ale przybyło tam coś, czego dawniej nie było: na statku pojawiła się książka i czasopismo, goście ongiś pod żaglami nieznani. Ci goście, najdrożsi i najlepsi, przyjmowani są dziś całym sercem przez tych, którzy prowadzą nasze statki.

Książka i pismo, to częstka ojczyzny naszych marynarzy, najlepszy łącznik z bliskimi, piękny pomnik tego, co się u nas zmieniło na lepsze.

CECYLIA M. GUZIŁKÓWNA

Młodzi czytelnicy

Dnia 22 lipca 1949 roku otwarta została w Gdyni na ul. 10 Lutego czytelnia dla młodzieży i dzieci, jako filia Biblioteki Miejskiej.

Początkowo młodzież przychodziła tutaj więcej z ciekawości, niż z zainteresowania.

— Co to takiego: „Czytelnia dla młodzieży”? — pytał niejeden młody człowiek.

Biblioteki znali wszyscy. Czytelnia natomiast była jeszcze czymś nowym.

Pierwsze lody zostały jednak szybko przełamane. Już w listopadzie skorzystało z czytelni ponad 4 tys. dzieci i młodzieży szkolnej. Nowa placówka kulturalna stała się miejscem, gdzie młodzież spędza wolne chwile przyjemnie i pożytecznie.

„Proszę o zachowanie ciszy”

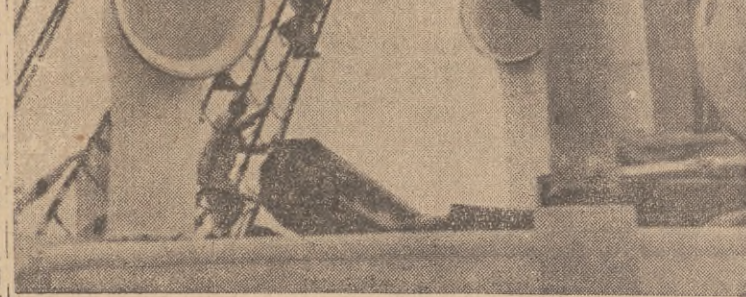
— głosi napis na jednej ze ścian obszernej sali. Na blyszczącym parkiecie stoją w dużych odstępach proste, polerowane stoły, a wokół nich krzesła. Tu i tam siedzą zagłębieni w swej ulubionej lekturze chłopcy i dziewczęta. Wzdłuż ścian ustawiono szafy, pełne książek. Książki po dzielono według zagadnień. Estetycznie tuszem na białym brzościu wykonane napisy informują: książki obyczajowe, historyczne, popularno — naukowe, zagadnienia marksizmu — leninizmu, poezje i dramaty, przygody. Dalej na obszernej półce leży prasa codzienna i tygodniki. Czasopisma są tak samo chętnie czytane, jak książki.

Dużą pomocą w poznawaniu krajów, w których działał bohaterowie książek, są mapy rozwieszone na ścianach.

Książki trzeba szanować. O tym wie każde dziecko. Dlatego też nie podeszliśmy do szafy bibliotecznej po książkę, zanim nie umyliśmy rąk w umywalni, która jest na miejscu. Jednym z głównych warunków czytania książki i zrozumienia jej jest spokój. Na sali panuje zawsze idealna cisza, nie słychać nawet najcichszego szeptu. Pantofle z grubego filcu, bez których nie wolno nikomu wejść do czytelni, pozwalają poruszać się bez szmeru.

Świat bajek

Do sali dla młodzieży przylega czytelnia dziecięca, przeznaczona tylko dla dzieci do 5 lat. Odroz-



„Dar Pomorza” jest żaglowcem. Jego żagle są tak samo rozpinane ręką na rejach jak niegdyś...

nić ją od pierwszej można na pierwszy rzut oka, a to dzięki wielkiej szafie z bajkami w kolorowych okładkach. Z licznych półek spoglądają na nas, tak dobrze wszystkim znane postacie z bajek i opowiadań: królewna Śnieżka, kaczka Dzwonczka, pchła Szachrałka, Miki z podróży na księżyc i wiele, wiele innych. Największym powodzeniem cieszy się „Pałac pod gruszą” — Korczakowej. Wszystkie dzieci książkę tę przeczytały i często do niej wracają.

Do dzieci zagląda również starsza młodzież i z przyjemnością przeczeka kartki książek, którymi „żyła” przed kilku czy nawet kilkunastu laty.

Mały Romuald Majewicz z 3 kl. szkoły podstawowej jest „nowicjuszem” w czytelni, bo zapisał się dopiero w kwietniu br.

— Mnie się najbardziej podoba „W okopach Stalingradu” — Niekrasowa — odpowiada na moje pytanie. — Bardzo polubiłem czytelnię i spędzam w niej każdą wolną chwilę. Poznałem tu wielu nowych kolegów. Wszyscy bardzo polubiliśmy się — kończy i znowu pochyla głowę nad książką.

Rządzimy się sami

Zadania czytelni są bardzo duże. Nie zamykają się one tylko w słowach „umożliwić dzieciom dostęp do książek”. O nie! W czytelni uczy się dziecko szanowania książki, wyszukiwania jej w

katalogu, prowadzenia biblioteki i utrzymywania porządku. Uczy się życia w społeczeństwie i szanowania dobra społecznego.

W gdynskiej czytelni dzieci same wpisują książki do swych abonamentów i wyszukują je z półek.

Kierowniczka czytelni Wanda Jęgerow mówi:

— Rolą naszą ogranicza się wyłącznie do pomagania młodzieży w rządzeniu „światem książek”. Wszystko robią same. Na przykład w ramach Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy — ciągnie dalej — starsza młodzież robiła dla swych młodszych kolegów katalog bajek, w którym tytuły ilustrowane są odpowiednimi, barwnymi rysunkami, aby lepiej mogli się zorientować, jakiego u nas można dostać książki.

Książka w służbie socjalistycznego wychowania

Na terenie czytelni jest samorząd z wójtem Władysławem Skubkiem na czele, uczniem gimnazjum męskiego. Często zwołujemy zebrania czytelników, na których omawia się bieżące sprawy, jak wybranie dyżurnych, zorganizowanie wieczorów literackich, zabaw itp. Na wieczorach literackich występują u nas znani literaci Wybrzeża, z czego jesteśmy bardzo dumni.

— Proszę koniecznie zobaczyć naszą wystawę. Zorganizowaliśmy ją z okazji Tygodnia Oświaty — prosi Basia, Cesia, Halinka i Miła, uczennice Gimnazjum Handlowego.

Pomimo, że do szkoły dojeżdżają z Rumii, nie ma dnia, w którym zapomnieliby wstąpić do czytelni. Właśnie ta czwórka dziewcząt, to wykonawczynie wystawy. Są one też „duszą czytelni”. Nie ma rzeczy, której by dla dobra czytelni nie podjęły się zrobić.

Pomysłowo i bardzo przejrystość ułożono książki o oświatowych postaciach ruchu robotniczego i o bohaterach ostatniej wojny. Inne książki informują o osiągnięciach w wielu dziedzinach nauki, o życiu w ZSRR i krajach demokracji ludowej. Hasło, pod którym wystawa została zorganizowana, to: „Książka w służbie socjalistycznego wychowania młodzieży”.

Hasło to realizuje gdynska czytelnia młodzieżowa.

MAGNICKI i MAŁYGIN

Na marginesie obecnych badań naukowych w zakresie wiedzy o morzu, należy zaznaczyć, że już w 1701 roku została utworzona w Moskwie szkoła „Matematycznych i Nawigacyjnych Nauk”. W szkole tej wykładał znany autor podręcznika, poświęconego matematyce, nawigacji i morskiej astronomii Magnicki. Jego dawny wychowanek Małygin napisał podręcznik nawigacji, który przez długie lata był doskonałą pomocą dla przyszłych kapitanów i szturmanów marynarki rosyjskiej.

»Dla wszystkich uczciwych i szlachetnych ludzi, walka o pokój jest dziś równoznaczna z walką o wolność i postęp człowieka, o obronę jego zdobywczy moralnych i duchowych, umysłowych i materialnych«.

(BIERUT)

